

Szpieg pod choinkę?

9 grudnia 2016

Przedświąteczny sezon zakupowy w pełni. Wielu rodziców, dziadków i innych krewnych staje przed dylematem, co kupić dzieciom pod choinkę. Grę (komputerową czy planszową), lalki, misie, samochodziki, klocki, a może książki lub sprzęt sportowy? W całej masie oferowanych zabawek znaleźć można także interaktywne. I takie, które będą z dzieckiem rozmawiać. Ale czy to naprawdę dobry wybór? Norweska Rada Konsumentów postanowiła przyjrzeć się warunkom wykorzystania, politykom prywatności i zabezpieczeniom technicznym trzech zabawek. Efekty są mało zachęcające.



Hello Barbie, My Friend Cayla (Moja przyjaciółka Cayla) czy robot i-Que mają wbudowane mikrofony i funkcję rozpoznawania głosu. Dzięki połączeniu do Internetu i specjalnej aplikacji na smartfona mogą z dzieckiem pogawędzić. Takie zabawki to kolejny krok w Internet rzeczy, tym razem skierowany do najmłodszych, a przy tym najbardziej wrażliwych użytkowników.

Co dzieje się, gdy dziecko rozmawia z lalką lub robotem? To, co mówi, a więc dziecięce sekrety, marzenia i pytania, jest zapisywane w chmurze. Na przykład Hello Barbie zapamiętuje to, co dziecko opowiada, by móc nawiązać do tego w przyszłości.

Zgodnie z warunkami wykorzystania „gadających” zabawek producenci mogą analizować zapisane rozmowy i udostępniać zebrane dane innym podmiotom.

Niestety, z analiz Norweskiej Rady Konsumentów wynika, że zabawki są na bakier z przestrzeganiem prawa klientów do prywatności i ochroną ich danych osobowych. Warunki korzystania z zabawek są niejasne, a producenci nie dbają o bezpieczeństwo zbieranych informacji. Chociaż gwarantują sobie prawo do szerokiego wykorzystywania i udostępniania innym podmiotom nagrań głosów dzieci, nie informują, do jakich konkretnie celów mogą być one wykorzystywane. Praktycznie nie wiadomo, jak długo nagrania będą przechowywane. Jedynie twórcy Hello Barbie obiecują, że nie będą jej wykorzystywać do marketingu skierowanego do dzieci, którą się nią bawią.

Dużo wątpliwości budzą też zabezpieczenia techniczne Cayli i i-Que. Norweskie badanie wykazało, że niewielkim wysiłkiem można zamienić te zabawki w urządzenia podsłuchujące dzieci lub narzędzia do rozmów z dzieckiem na odległość. Jest to o tyle niebezpieczne, że rodzic nie może mieć pewności, kto uzyska kontrolę nad zabawką. A stąd już prosta droga, by jego sekrety (i nie tylko) poznał ktoś, kto nie powinien. Hello Barbie wygląda w tym wymiarze zdecydowanie lepiej, bo w jej przypadku nagrywanie jest możliwe tylko po wciśnięciu odpowiedniego guzika.

Ale ta sama Hello Barbie w 2015 r. otrzymała Big Brother Award od niemieckich organizacji pozarządowych za to, że nie dba o prywatność. Kapituła nagrody zwróciła uwagę na to, że producent umożliwia rodzicom podsłuchiwanie własnych dzieci. Rodzice mogą zamówić sobie e-maile z dziennymi lub tygodniowymi podsumowaniami dziecięcych marzeń i trosk, a to raczej nie sprzyja budowaniu zaufania.

Hello Barbie, My Friend Cayla i i-Que to tylko przykłady „interaktywnych” zabawek, które na pierwszy rzut oka wydają się bardzo ciekawym pomysłem na prezent. Gdy się im bliżej

przyjrzeć, sytuacja nie wygląda już tak różowo. Może jednak poszukać innego pomysłu na to, jak sprawić dziecku przyjemność?

Autorstwo: Anna Wałkowiak

Ilustracja: [Mike Licht](#) (CC BY 2.0)

Na podstawie: Fbrno.climg.no [\[1\]](#)[\[2\]](#), [BigBrotherAwards.de](#)

Źródło: [Panoptikon.org](#)